

KLINIKA
ZDROWEGO CHOMIKA



BARBARA GAWRYLUK



Bazylia



Spis treści

Bazylia	3
Jasiek	13
Pchełka	21
Bobek	29
Mroczek	37
Henio	45
Mordka	52
Misiek	58



Bazyliia

– To Buka! – krzyknęła Asia. – Straszna Buka!

– Asiu, możesz to powiedzieć ciszej – w głośniku usłyszeli głos pani reżyser. – Tak, jakbyś naprawdę była przerażona. Próbujemy jeszcze raz.

– To Buka – wyszeptała Asia. – Straszna Buka!

– Papuga! – w studiu rozległ się zaskoczony, głośny szept Maćka. – Prawdziwa papuga!

– Maciek! Zepsułeś wszystko! – zdenerwowała się pani reżyser. – Nie czas na dowcipy!

– Ale tu naprawdę siedzi papuga – wyszeptał zdziwiony Maciek, a jego wpatrzone w okno oczy zrobiły się okrągłe jak spodki.

Asia odwróciła się w kierunku okna. Przez szybę do studia zaglądał cytrynowy łepiek ptaka.

– Pani Ewo! Naprawdę! Niech pani tu przyjdzie! – zawołała Asia. – Papuga wylądowała na parapecie.

Drzwi do studia otworzyły się i weszli do niego pani Ewa, radiowa reżyser, i pan Tomek, realizator. Powoli i ostrożnie

podeszli do okna. Papuga przyglądała się im uważnie i wyglądało na to, że zupełnie się nie boi.

– Pewnie komuś uciekła – zauważył pan Tomek. – Wiedziała, gdzie przylecieć. Może chce wziąć udział w naszym słuchowisku?

– Trzeba ją złapać – gorączkował się Maciek. – Bo odleci i się zgubi. Albo porwie ją orzeł!

– Tu raczej nie ma orłów – uśmiechnęła się pani Ewa. – Ale papuga z pewnością nie da sobie rady na wolności. Tylko jak my ją złapiemy? Tych okien w studiu nie da się otworzyć. Są przykręcone na specjalne śruby.

Wiadomość o niezwykłym gościu rozeszła się błyskawicznie po całym radiu. Do studia przybiegli dziennikarze. Ostrożnie podglądali ptaka przez okno, ktoś zrobił mu zdjęcie, ktoś inny wezwał na pomoc pana Staszka, radiową złotą rączkę. Pojawił się z narzędziami i pudełkiem przeznaczonym na tymczasowy domek dla ptasiego gościa.

Przed radiem zebrała się grupka obserwatorów komentujących akcję.

– To nimfa – mówił ze znanstwem starszy pan w koszuli w kratę. – Nie przeżyje długo na wolności.

– No przecież radiowcy jej pomagają – obruszyła się pani Jadzia, pracująca w recepcji Radia Kraków. – Zaraz ją złapią.



– Ptasie radio, no tak! – śmiało się młode małżeństwo z dzieckiem w wózku. – Dobrze ptaszysko trafiło!

Akcja trwała kilkanaście minut. Przestraszona, ale wyraźnie ufająca ludziom papuga trafiła do pudełka. Asia, Maciek i pan Staszek zanieśli ją do jednego z redakcyjnych pokoi, gdzie po chwili zjawiała się pani Ewa ze sporą klatką.

– Pożyczyłam w sąsiednim sklepie zoologicznym. Dali nam też trochę specjalnego pokarmu dla papug.

Pani Ewa otworzyła pudełko i delikatnie przeniosła ptaka do klatki.

– A co ty tu masz? – przyjrzała się bliżej łepkowi ptaka. U nasady dzioba papuga miała niewielką, ale dość głęboką ranę. – Ojej, zraniłaś się! To chyba nic groźnego, ale trzeba cię będzie zanieść do weterynarza.

– Co z nią będzie? – dopytywali się Asia i Maciek. – Może my ją weźmiemy do domu?

– Już się zaczęły poszukiwania właściciela – uspokoiła dzieci pani Ewa. – W radiu nadawany jest komunikat, a na Facebooku umieściliśmy jej zdjęcia. Na razie zostanie tutaj, może ktoś się odezwie. Wracajmy do studia. Przecież musimy skończyć nagranie. Słuchowisko ma być gotowe na jutro!



Do zielonoszarej papugi z cytrynowym łepkiem siedzącej w klatce na korytarzu co chwilę ktoś zaglądał. Wszyscy

w radiu wiedzieli już o niezwykłym gościu, a do programu zaczęli telefonować słuchacze z najnowszymi informacjami.

– Ja w sprawie tej papugi, która siedziała u was na parapecie – młody damski głos brzmiał bardzo zdecydowanie.

– Widziałam w okolicy radia porozklejane ogłoszenia. Ktoś jej poszukuje.

– Tak, potwierdzam to, co moja przedmówczyni zgłosiła – to mówiący basem mężczyzna. – W parku też są takie kartki.



– Dzień dobry, nazywam się Zuzia Bracka, mam dziesięć lat – to kolejny telefon.
– Ta papuga uciekła mojej sąsiadce. Bo pani Krysia jej szuka od rana. Ale ja do niej pukałam i nie ma jej w domu.



– Halo, halo! Radio? Ja dzwonię z Wiednia. Katarzyna Wolska. Proszę pana, to jest moja papuga! To znaczy mojej mamy. My mieszkamy koło radia. Jestem teraz na wycieczce w Wiedniu. Włączyłam właśnie komputer i zobaczyłam na waszej stronie zdjęcie naszej Bazylii! Podaję numer telefonu do mojej mamy, Krystyny Wolskiej, proszę do niej dzwonić. To na pewno nasza Bazyli! Jak ona się czuje?

Bazyli! czuła się znakomicie. Podobały jej się częste odwiedziny dziennikarzy, a kiedy skończyło się nagrywanie słuchowiska, przysiedli przy niej Asia z Maćkiem.

– Nic się nie martw – przemawiała do papugi dziewczynka.



– Już szukamy twojej pani. Masz na imię Bazylia, prawda? Ładnie. Bazylia jest zielona, trochę jak ty.

Otworzyły się drzwi i do pokoju wpadła starsza pani. Przyklękła przy klatce.

– Bazylia, coś ty narobiła! Wolności ci się zachciało? – Wyjęła z klatki ptaka i pogłaskała go po łepku. – Już dobrze. Najadłaś się pewnie strachu?

– To jak ona pani uciekła? – zapytał Maciek. – Otworzyła sobie klatkę?

– Nie, w domu lata swobodnie, w klatce mieszka tylko w nocy – tłumaczyła pani Krystyna. – Wychodziłam rano do sklepu. Balkon chyba był niedomknięty. Zrobił się przeciąg, drzwi balkonowe się otworzyły i Bazylia wyleciała.

– Pani Krystyno, musimy z nią pójść do weterynarza – w pokoju zjawiała się też pani Ewa. – Bazylia jest niestety ranna. Mamy tutaj niedaleko zaprzyjaźnionego doktora Wojtka. Już do niego dzwoniliśmy, czeka na nas.

Asia, Maciek, idziecie z nami? – zaproponowała pani Ewa. – Tata przyjedzie po was dopiero za godzinę, już to z nim uzgodniłam.

